

Oddzielenie i odosobnienie. Listy Józefa Szymanowskiego do Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej

MAŁGORZATA CHACHAJ

ORCID: 0000-0003-0573-2182

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Autografy dziewięćdziesięciu dziewięciu listów Józefa Szymanowskiego do Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej odnalazł i opublikował w 1973 roku Franciszek Korwin-Szymanowski¹. Nie wszystkie były kompletne. Część korespondencji zaginęła w zawierusze dziejowej, a te zachowane pochodzą z lat 1792–1801². Nie znamy listów pisanych przez starościny wyszogrodzką, toteż nie możemy poznać epistolograficznego dwugłosu. Fragmenty korespondencji wykorzystała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w artykule o autorze *Listów o guście, czyli smaku* z 1826 roku, nie ujawniając tożsamości adresatki³. Wybór poprzedziła zapowiedzią:

» Z tak tkliwym, delikatnym sercem, Szymanowski nie zawarł przecież związków małżeńskich, w młodym wieku losy Ojczyzny zajmowały go wyłącznie, później ciągle cierpiący, nie chciał widokiem nieustannej boleści rozdzierać serca tkliwej towarzyszki i wołał dokonać życia samotnie. Ale lepiej od słów moich poznać go dadzą wyjątki z listów

- 1 J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, oprac., wstęp i komentarze F. Korwin-Szymanowski, Warszawa 1973.
- 2 Listy 1–29: sierpień–grudzień 1792, Kraków, Wieliczka, Dębno, Sieniawa, Lwów, Warszawa; 30–34: maj 1793, Warszawa; 35–36: sierpień 1793, Grądy; 37: wrzesień 1793, Warszawa; 38: zima 1793/1794, Warszawa; 39–41: wrzesień 1794, Warszawa; 42–45: grudzień 1794, Warszawa; 45–53: styczeń–luty 1795; 54–92: marzec 1795–wiosna 1798, Grądy; 93–99: 1798–1801, Warszawa.
- 3 K. z Tańskich Hoffmanowa, *Wspomnienia narodowe*, „Rozrywki dla Dzieci” 1826, nr 25 (1 stycznia). Autorka cytuje fragmenty listu, który dziś nie jest znany, co potwierdza, że część korespondencji zaginęła.

[...] do osoby, którą kochał czule [...], będą oraz dowodem słodczy i delikatności pióra jego⁴.

Współczesny edytor uznał, że fragmenty były „bałamutnie [...] zestawione i przeinaczone”⁵. Warto przypomnieć zastrzeżenia, jakie wzbudziły zabiegi Hoffmanowej, tym bardziej że udostępniona epistolografia i opinia o niej weszły do obiegu naukowego⁶. Jak ocenił Korwin-Szymanowski, sposób posłużenia się listami:

» z dzisiejszego punktu widzenia wygląda na barbarzyński. Ciężka okazała się jej kobieca ręka w tej robocie. Obcinała i siekała zdania, autentyczne słowa, a nawet całe związki składniowe zastępowała nieraz własnymi, pozwalała sobie na opuszczenia i wstawki, zmieniała szyk wyrazów. Wyrzywała zdania z kontekstu i umieszczała je w ośmieszającym sąsiedztwie albo zgoła w próżni [...]. Niezbyt sensownie radziła sobie z wyborem tekstów, które – wedle jej własnych słów – miały służyć gruntowniejszemu poznaniu osoby ich autora. [...] Daty na ogół podawała wiernie, ale w dwóch wypadkach [...] wzięła je po prostu z głowy, w czterech zaś [...] jako miejsce, w którym pisane były te listy, zamiast Wieliczki podała Kraków⁷.

Ogółem, z dwudziestu czterech listów wyjęła trzydzieści siedem „niewielkich fragmencików” i „utworzyła z nich 19 całości”⁸. Portret wewnętrzny Szymanowskiego, który stworzyła, może budzić zaciekawienie, ale jest to obraz niepełny, co tylko częściowo tłumaczy realia polityczne. Autor był przybliżany przez wyeksponowanie stanów emocjonalnych. Lektura utwierdzała w przekonaniu, że to czuły kochanek, przyjaciel, syn i krewny. Tkliwość jego duszy poświadcza „niezachwiana pobożność i wiara”, która „przewodnikiem była jego drogi” oraz nauczyła go znosić „dolegliwe” cierpienie po chrześcijańsku⁹. Zestawienie fragmentów i sposób budowania biografii wpisują się w popularny model życia emocjonalnego, a korespondujące osoby przypominają bohaterów powieści epistolarnych.

4 Ibidem, s. 16-17.

5 F. Korwin-Szymanowski, *Wstęp*, w: J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, s. 7.

6 Warto też pamiętać o wspomnieniu spisany przez Stanisława Kostkę Potockiego *Opis życia i prac uczonych Józefa Szymanowskiego wyjęty z pochwały tegoż mianej w Zgromadzeniu Przyjaciół Nauk*, w: J. Szymanowski, *Wierszem i prozą pisma różne*, Warszawa 1803.

7 F. Korwin-Szymanowski, *Nota edytorska*, w: J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, s. 140.

8 Ibidem, s. 141.

9 K. z Tańskich Hoffmanowa, *Wspomnienia narodowe*, s. 23.

Wydanie całości zachowanej korespondencji pozwoliło na zmianę postrzegania jej charakteru. Alina Aleksandrowicz oceniła, że listy Szymanowskiego to „jedyny pełny dokument XVIII-wiecznej korespondencji osobistej”¹⁰. Nie należą jeszcze do emocjonalnej epistolografii preromantycznej, nadawca listów nie odkrywa manifestacyjnie swojej osobowości oraz nie kieruje uwagi na własne uczucia, jednakże możemy dostrzec „niepowtarzalną indywidualność ludzką”¹¹. Badaczka wydobyla również inne cechy epistolografii przyjacielskiej, jak cykliczność i długotrwałość:

» Listy tego rodzaju tłumaczą się najlepiej w kontekstach innych, pochodzących od tego samego adresata. Publikowane lub analizowane w egzemplarzach pojedynczych zatracają tak ważną w korespondencji tego typu zasadę wewnętrznego „dziania się”, usuwają potęgującą się często dramatyzację wydarzeń¹².

Powyższa obserwacja wskazuje istotny sposób czytania intymnych listów Szymanowskiego. Pozwala on dostrzec, że autor korespondencji dyskretnie odsłania swoją osobowość. W pełni jest to widoczne po lekturze całości, nie zaś jedynie arbitralnie zestawionych fragmentów. Co więcej, umożliwia zaobserwowanie ewolucji uczuć, towarzyszących – wbrew utrwalonemu przekonaniu – nie tylko przeżyciom miłosnym. Uzmysławia stopniowe zmiany w tonie poufnych listów i doborze tematyki. Szymanowski zazwyczaj nie pisał wylewnie i trudno byłoby stworzyć rozbudowaną listę słownictwa związanego z odtwarzaniem stanów uczuciowych i emocjonalnych, poza tym wykorzystywanym do wyrażenia stosunku do starościny. Listy są związane i rzeczowe, co nie jest równoznaczne ze zdawkowością i z powierzchownością. Na uwagę zasługują pojedyncze zdania lub krótkie fragmenty o charakterze refleksji, uogólnienia, diagnozy, obserwacji czy sentencji. Odnoszą się do losów ojczyzny i świata, bohaterów historii i społeczeństwa, do postaw moralnych – wiązanych tak z czułością, jak z patriotyzmem – do codziennej egzystencji i życia publicznego, w ich skomplikowaniu i niejednoznaczności. Odsłaniają one przeżycia i oceny autora. Przypomnijmy, że znane dziś listy Szymanowski pisał jako człowiek dojrzały (od czterdziestego czwartego do pięćdziesiątego trzeciego roku życia), doświadczony cierpieniem, co nie pozostawało bez wpływu na ogląd rzeczywistości. Przy tym w epoce oświecenia był uznawany za jedną z wybitniejszych i ciekawszych postaci życia umysłowego. Dopiero z czasem oceny jego twórczości stały się nie-

10 A. Aleksandrowicz, *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2, s. 71.

11 Ibidem, s. 83.

12 A. Aleksandrowicz, *Z kręgu epistolografii przyjacielskiej*, w: *Studia z literatury polskiej i obcej*, red. L. Ludorowski, Lublin 1988, s. 147.

przychylne, co, jak pisała Teresa Kostkiewiczowa: „zdaje się [...] świadczyć o zasadniczej różnicy kryteriów w ocenie pisarza, stosowanych przez przedstawicieli różnych epok”¹³.

Ważną perspektywą zrozumienia specyfiki korespondencyjnego przekazu wydaje się stan izolacji, o którym można mówić w wielu, łączących się i nawzajem oświetlających aspektach. Oddzielenie i odosobnienie Szymanowskiego są związane zarówno z sytuacją przymusu, jak i z wyborem pisarza. Nie stają się przy tym przyczyną czy to dobrowolnego zaniechania kontaktów i odseparowania od bliskich, czy doświadczania wykluczenia. Korespondencja jest jednym ze sposobów radzenia sobie ze stanem izolacji w codziennej egzystencji. W odróżnieniu od innych – ze względu na formę – możliwym do przybliżenia po latach.

Pierwsza perspektywa oglądu listów jest oczywista. Sytuacja oddzielenia korespondentów była wymuszona wydarzeniami politycznymi. Jak wielu patriotów, Szymanowski musi opuścić Warszawę w 1792 roku. Jest rozłączony również z niektórymi bliskimi mu osobami, o których wspomina w korespondencji. Ten czas wypełniają mu intensywne wymiana listów oraz próba znalezienia swojego miejsca w nowym otoczeniu.

Druga perspektywa, istotna dla zrozumienia listów, wiąże się z postępującym procesem odosobnienia, wywołanym przez pogarszający się (od trzydziestego roku życia) stan zdrowia Szymanowskiego. Wpływa on znacząco na aktywność autora, zmusza do podejmowania kuracji i ograniczenia kontaktów osobistych, uniemożliwia spotkania i warunkuje nastroje. Stopniowo narzuca też formę listów, służących utrzymywaniu więzi z bliskimi. Niemożność pisania powoduje ograniczenie ich długości, a sporadyczne dyktowanie w dużym stopniu odbiera im walor intymności.

Trzeci aspekt wiąże się z wyżej wymienionymi. Mowa o postawie osobności jako sposobie uczestniczenia w życiu. Z jednej strony, względy moralne i postawa patriotyczna determinują usunięcie się, wybranie roli obserwatora i komentatora. W listach znajdujemy uwagi o oddaleniu się jako sposobie zachowania godności, ucieczce od widoków i sytuacji, które obrażają obywatela i człowieka. Podobnie, dolegliwości wpływają z czasem na odczuwanie przez Szymanowskiego skępowania ograniczeniami zdrowotnymi. Jest coraz słabszy, czuje się gorzej. Stan fizyczny sprawia, że pozostawanie na uboczu, choć w stałym kontakcie, wydaje się rozwiązaniem gwarantującym komfort psychiczny. Nie przymus zewnętrzny, ale świadomie dokonany wybór pozwala na wytyczenie sfery prywatności niedostępnej innym. Z drugiej zaś strony, osobność jest postawą wynikającą z osobowości autora, ważną w dokumentowanym okresie życia. Określa relacje z innymi ludźmi,

13 T. Kostkiewiczowa, *Józef Szymanowski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 640.

co uwidacznia się w starannym doborze towarzystwa (którego kryteria wypływają z przyjętej hierarchii wartości). Manifestuje się potrzebą szukania chwil samotności jako środka tłumiącego nadmiar informacji czy bodźców, co pozwala na trzeźwy osąd sytuacji. Być może tłumaczy – chociaż niełatwo opierać wnioski jedynie na wzmiance o utworach – rozumienie swojej roli jako literata. Odrębność, o której mowa, nie jest przejawem odrzucania czy niechęci do ludzi, o co trudno byłoby Szymanowskiego posądzać. Łączy się z wewnętrzną potrzebą niezależności.

Nade wszystko odnosi się do więzi spajającej korespondentów. Celebrowanie miłości, podobnie jak przyjaźni, jest świadomie podporządkowane przez Szymanowskiego pewnym ograniczeniom, jak wolno przypuszczać, nie tylko w listach. Obok norm wynikających z urodzenia i wychowania trzeba wskazać powściągliwość oraz przeciwwagę bezgranicznego zaangażowania. Umiejętność panowania nad uczuciami, wiążąca się z rozwagą i delikatnością, nie jest postrzegana jako dowód oschłości. Wydaje się, że pozwala na zasłonięcie najbardziej intymnej sfery prywatności, niedostępnej innym ludziom, nawet kochanej kobiecie. Podobnie, dociekanie natury „porozumienia dusz” Szymanowskich nie może zakończyć się sukcesem, gdyż prawda o nim znajduje się poza zakreśloną granicą, chroniącą marzenie o ideale życia.

Wskazane powyżej aspekty izolacji, narzucanej i wybieranej, przyjęto jako perspektywę czytania korespondencji Szymanowskiego. Objasniają one sposób i zakres komunikowania się w listach. Dopełniają go i – gdy jest to możliwe – pogłębiają rozmowy, do których odniesienia znajdujemy w korespondencji. Choroba stopniowo nie pozwalała mężczyźnie pisać, ale pozostawiała inne sposoby utrzymywania bliskiej relacji.

Stefania Skwarczyńska podkreślała, że list „należy do życia, do życia dąży, życie codzienne go stwarza”, toteż jest ściśle związany z osobą adresata:

- » który urasta przez swój niemy współudział do godności współautora; list to zjawisko, które się rozciąga swoją treścią i formą nie tylko na przestrzeni nieograniczonych możliwości zamkniętego w sobie życia psychicznego autora, lecz na przestrzeni życiowych stosunków łączących dwie osoby¹⁴.

O Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej wiemy niewiele. Urodzona w 1760 lub 1761 roku, przez około pięć lat była żoną Michała Szymanowskiego, brata Józefa. W 1789 roku owdowiała. Edytor korespondencji ocenił ją krytycznie, za-

14 S. Skwarczyńska, *Wstęp*, w: eadem, *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006, s. 11–12.

równy pod względem urody, jak i walorów „umysłu i serca”¹⁵. Niemniej stała się uczestniczką ciekawego dialogu, powiernicą osobistych wyznań, jako osoba bliska i godna zaufania. Listy opalizują aluzjami, gdyż nadawca musiał zważyć na niebezpieczeństwo dostania się ich w niepowołane ręce. Ich powstanie warunkował określony moment historyczny, a zarazem szczególny czas w życiu prywatnym autora i starościny. Czas narodowej traumy i niszczonej nadziei, zmuszający do kształtowania biografii według reguł narzuconych przez los. Naznaczony duchowym cierpieniem także z powodu dolegliwości uniemożliwiających normalną aktywność. Czas, w którym prywatność mogła nieść pocieszenie, a list do bliskiej osoby nie tylko stawał się formą podtrzymywania kontaktu, ale też dawał poczucie wolności w intymnej przestrzeni porozumienia. Jednakże i w sferze zwierzeń istniała granica, której nadawca nie przekraczał. Nie chciał adresatki zasmucać i obarczać swoim cierpieniem.

Korespondencja Szymanowskiego wpisuje się w proces przemian epistolografii prywatnej w stuleciu listów¹⁶. W pewnym stopniu pozwala na śledzenie przeobrażeń wytyczania sfer intymności w „listowaniu”¹⁷. Obrazuje ważną emocjonalną relację, ukazuje człowieka skupionego na przeżywaniu doświadczenia bliskości. Jak zauważyła Kostkiewiczowa, listy są:

» dokumentem kształtowania się eleganckiego, ale naturalnego stylu literackiej prozy pisanej, służącego porozumiewaniu się bliskich sobie ludzi w różnych sprawach, drobnych i codziennych, osobistych oraz publicznych, związanych z losami kraju¹⁸.

Jak ocenia badaczka, są pisane „zwięźle, bez egzaltacji, z opanowaniem, jasnością, ale i szczęśliwą trafnością wyrazu, formułując refleksję na temat własnej sytuacji i własnych przeżyć”¹⁹. Czytelnik ma poczucie, że jest świadkiem rozmowy doskonale rozumiejących się ludzi, potrzebujących niewiele słów, by wyrazić, co czują. Dla odbiorcy niezmiernie wartościowa wydaje się „zawartość myślowa

15 F. Korwin-Szymanowski, *Wstęp*, s. 11.

16 Określenie Przemysławy Matuszewskiej (*List w XVIII-wiecznych drukach. Próba typografii*, w: eadem, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93).

17 Por. T. Kostkiewiczowa, *Publiczne, prywatne, intymne – o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku*, w: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014, s. 25).

18 Eadem, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 335.

19 Ibidem, s. 336.

i emocjonalna tekstu”²⁰. W lutym 1795 roku Szymanowski tłumaczył, że tylko „zimne dusze” dziwią się:

- » jak pisać można, kiedy nic do doniesienia nie masz, jak gdyby pismo dla samych gazeciarzów było wymyślone. Milej jest często myśleć i pisać o czym innym jak o nowinach, ile kiedy te nie mogą już być pomyslnymi²¹.

Franciszek Korwin-Szymanowski notuje: „Osobliwe to listy, niby miłosne, ale o miłości mamy w nich niewiele”²². Różne więzi łączyły korespondentów, począwszy od rodzinnych, przez towarzyskie, aż po uczuciowe, przy czym należy brać pod uwagę i stopniowo rodzącą się przyjaźń, i wzrastającą na gruncie serdecznego przywiązania miłość. O wzajemnych relacjach nie można powiedzieć, że cechowało je dramatyczne napięcie czy nadzwyczajne spotęgowanie emocji. Zauważamy za to całą gamę „czułych”, „delikatnych” i „trafnych” uczuć oraz postaw, jak bliskość, serdeczność, zaufanie, przyjaźń, tkliwe przywiązanie, życzliwość, szacunek, zainteresowanie drobiazgami codziennego życia, przeżyciami i opiniami drugiej osoby, jej lekturami i spotkaniami, jednomyślność, troskę o zdrowie i samopoczucie, chęć niesienia pomocy.

Werbalne formuły grzecznościowe w listach stały się przedmiotem badań językoznawczych. Agnieszka Leska-Dorenda zwróciła uwagę na obowiązującą w XVIII wieku etykietę językową. W listach Szymanowskiego obecne są wyodrębniane w badaniach autonomiczne akty etykiety językowej: „prośby, podziękowania, przeprosiny, zaproszenia, wyrażenia radości, życzenia, gratulacje, kondolencje, rozkazy, pozdrowienia dla osób trzecich i formuły końcowe”²³, które można traktować jako przyjacielskie, nie tylko grzecznościowe. Co ważne, autor wykazuje inwencję w nadawaniu tradycyjnym formułom, zwłaszcza pożegnalnym, indywidualnego rysu. Styl wypowiedzi cechuje naturalność, przypomina ona rozmowę o nieoficjalnym charakterze, której przebieg poświadcza bliskość osób, ale nie wykracza poza granice przyjęte w towarzystwie. Z pewnością nie jest to relacja neutralna, lecz głęboka. Można domniemywać, że mówienie o miłości wprost, słowami nacechowanymi ekspresywnie, Szymanowski uznawał za nietakt, wybie-

20 S. Skwarczyńska, *Wstęp*, s. 53.

21 J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, s. 75. Wszystkie kolejne cytaty z tego zbioru będą opisywane przez podanie w tekście głównym numeru strony w nawiasie.

22 F. Korwin-Szymanowski, *Wstęp*, s. 15.

23 Por. A. Leska-Dorenda, *Werbalne formuły grzecznościowe w epistolografii (od połowy XVIII do połowy XIX wieku)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 10, s. 85.

rając subtelność i niedopowiedzenie. Należy zgodzić się z wydawcą korespondencji, który o powściągliwości nadawcy listów napisał następująco:

» Pozostał wierny ideałowi miłości, którą w młodzieńczych latach tak określił [...]: „skromna w wyrazach, uczciwa w zamysłach, wzniesła w nas grzeczność, usłużność, chęć przypodobania się damom przez istotne przymioty”. [...] Związek uczuciowy między kobietą a mężczyzną pojmował w sposób wzniosły, jako, poza wszystkim, okazję do wypracowania wartości duchowych²⁴.

Odwołajmy się do przykładów, by zilustrować, jak Szymanowski budował poczucie bliskości w sytuacji rozłączenia. Już w pierwszym liście nazywa doświadczane emocje, pisze o „przykrości rozstania”, której żadna myśl nie jest w stanie „ułagodzić” (s. 21). W następnych pojawiają się podobne zwroty, podkreślające smutek i towarzyszącą oddaleniu gorycz. Niekiedy natrafiamy na śmielsze wyznanie: „Nigdy żadne miejsce nie zastąpi Warszawy, dopóki Ktoś w niej znajdować się będzie” (s. 22) – zatem każde jest tylko „przykrym mieszkaniem”. Stałym elementem pozostaje akcentowanie roli łączących ich wspomnień oraz wyrażanie nadziei na powrót czy rychłe spotkanie. Przeszkodą są „nieszczęścia publiczne”, które jedynie Opatrzność może skrócić. W ten sposób Szymanowski pisze o konfederacji targowickiej i jej skutkach, deklarując zarazem: „tym goręcej wzdycham za ich przejściem i za moim powrotem” (s. 22).

W niemal każdym liście znajdujemy wyznania podkreślające potrzebę częstych kontaktów i ich znaczenie. Listy nie tylko są środkiem porozumienia z osobą, za którą ich autor tęskni, lecz także pozwalają zapomnieć o doświadczanej niedoli. Szymanowski wielokrotnie powtarza: „Z utęsknieniem najżywszym wyglądałem dzisiejszej poczty” (s. 23). Częste są opisy, ile razy posyłał po listy lub próbował odnaleźć zaginione. Łagodnie napomina adresatkę, by nie wydłużała przerw między kolejnymi. Poczucie znajduje w wiadomościach o niej odbieranych od innych. Stwarza wrażenie, że te korespondencje są najistotniejszym wydarzeniem w jego codzienności: „Odbierać listy od Ciebie, Pani moja, i pisać do Ciebie rad bym, żeby było całkowitym moim życiem w teraźniejszym oddaleniu” (s. 23). Dlatego prosi, by były jak najdłuższe: „przedłużając ich, wierz, proszę, że przedłużasz moje szczęście i moje najśodsze uczucie” (s. 31). Odczytuje je „z najżywszym uczuciem”, kilkakrotnie, a na kolejne czeka z „najżywszym utęsknieniem” i prosi o informacje o życiu korespondentki. Zaręcza, że jej listy potrafią oddalić przykre uczucia w czasach, w których nie sposób ustrzec się zgrzyoty:

24 F. Korwin-Szymanowski, *Wstęp*, s. 17.

- » Potrafisz, Pani moja, najsmutniejsze wiadomości tak mi donosić, porywając czułość moją najtchliwszym rozrzewnieniem, że słodycz, której doświadczam z Twojego dla siebie sentymentu, ułagadza przykrość z publicznych doznawaną okoliczności. Twoje listy stają się dla mnie jedyną ulgą; nie życzę dla siebie innej nawet pociechy tylko tej, której byś Ty była i przyczyną, i celem (s. 29).

Szymanowski zapewnia o swoim przywiązaniu, w którym znajduje „największą słodycz i pociechę”, „rozrywającą” głęboki smutek: „bądź tego pewną, bo Twoja pewność uczyni mnie szczęśliwym” (s. 21). Określane bywa ono jako szczerze, tkliwe, najżywsze, do śmierci. Niekiedy formuła jest bardziej rozbudowana: „trwać będzie równo z tchnieniem moim. Komuż go winienem, jeżeli nie najgruntowniejszemu poznaniu duszy Twojej. W nim moją pociechę, w nim moje szczęście znajduję” (s. 22).

Pisarz różnie nazywał swoje uczucia do starościny, nie uchybiając w niczym zasadom elegancji. Posługiwał się wyznaniem: „Wierz, proszę, temu szczeremu sentymentowi, który nigdy w sercu moim, w sercu stale przywiązanym, nigdy nie wygaśnie” (s. 27); „Słodko mi jest zawsze powtarzać najtchliwsze uczucie tego sentymentu, którym tchnąć dla Ciebie, Pani moja, nigdy nie przestanę” (s. 47). Deklarował, że jest „przywiązany całkiem sercem i duszą” (s. 29). Informował: „dzielę wszystkie Twoje uczucia i sam w sobie się chlubię podobnym do Twego uczuciem” (s. 29). Pisał o tym, co czuje i „do zgonu” czuć będzie, nie nazywając jednak uczucia wprost. Raz pozwolił sobie na poufale określenie: „Żonkę całuję najserdeczniej. Wierność jej szacuję, wielbię, wypłacam się za nią szczerym przywiązaniem” (s. 31). Zwykle zaś opisywał siebie w relacji do niej: „wierny i przywiązany na zawsze duszą i sercem” (s. 26). Sugerował przy tym, że jego uczucie jest mocniejsze niż jej. Szymanowski odwołuje się też do wydarzeń, które traktuje jak ich tajemnicę, na przykład: „Pochlebiam sobie, że Pani łąco się domyśla, o jakim momencie mówię” (s. 35). Przekonuje o swej szczerości i dyskrecji:

- » Śmiało, Pani moja, możesz być wierzącą, śmiało ufać wyrazom moim, bo innych ani śmiem, ani zwykłem używać, tylko te, które szczerze zawsze serce pod piórem umieszcza. Nie trzeba będzie nigdy mrużyć oczu; proszę, żeby dla mnie zawsze były otwartymi; ręczę, nigdy nie dostrzeżesz w żadnym moim kroku zwodzającej obłudy. Rozumiem, że mnie do tego znasz punktu, iż nie potrzebuję zapewnienia (s. 39).

Szymanowski dzieli się ze starościna swoimi uczuciami do innych osób. Piękne fragmenty poświęca matce, której wzrok nie pozwala na czytanie, zatem to korespondentka ma przekazać jej wszystkie wiadomości i emocjonalnie nacechowane

wyznania syna. Opowiada o spotykanych przyjaciółach i czeka na informacje o tych, których ona spotyka. Jest dobrym obserwatorem, wrażliwym uczestnikiem wspólnego bytowania, autentycznie zainteresowanym światem przeżyć drugiej osoby. Buduje portrety kreślone czułą kreską, podnosząc wszelkie zasługi opisywanych (na przykład Adama Kazimierza Czartoryskiego, Stanisława Małachowskiego, Tadeusza Kościuszki), na złośliwość pozwalając sobie jedynie wobec nie lubianych osób. Ten sposób przedstawienia jest bardzo widoczny na tle demonstrowanej obojętności i niechęci wobec postaci skompromitowanych czy skażonych złem. Wszystko to pogłębia relację bliskości z adresatką.

Płaszczyzną porozumienia staje się też patriotyzm. Może zwierzać się Anieli z przeżyć i emocji oraz – jak sam pisze – składać je w jej sercu. Jest pewny, że dzieli je z nim jako dobra obywatelka. Formułuje oceny wydarzeń, których był uczestnikiem i świadkiem. Ma ponadto świadomość ograniczeń: „poczta mniej będzie pewną i to mnie srodze gniewa, że może tego pisać nie będę mógł, czego czuć nigdy nie przestanę. Ale to mnie przynajmniej cieszy, że pisać zawsze będzie można” (s. 25).

Inaczej zaczyna wypowiadać się w listach pisanych w czasie, gdy przyczyną rozłączenia jest jego zdrowie. Radość ze spotkań przeplata się z wyjaśnieniami, dlaczego odwiedziny nie doszły albo nie mogły dojść do skutku. Zdawał sobie sprawę, jak bardzo jego nastrój i zachowanie są uzależnione od choroby, o czym lojalnie uprzedzał korespondentkę. Dolegliwości nie były błahe, jednakże autor stara się je bagatelizować. Na przykład zestawia swoje zdrowie z samopoczuciem towarzyszącym pisaniu listu: „żywsze uczucie nie daje postrzegać nawet mniejszego” (s. 22). Odnajdujemy wyznania świadczące o niedogodnościach łączących się z chorobą: „przyzwyczailem się już do moich cierpień; będąc codziennymi, tak mnie już z sobą oswoiły, że ich biorę za naturalną niemal egzystencję” (s. 22). Dostrzega związek pomiędzy stanem zdrowia a cierpieniami duszy: „Gniewam się prawdziwie na stan mój tak obraźliwy zdrowia, że każdą okoliczność smutną wypłacać musi stratą swoją, jak gdyby po większej części całe życie z takiego utkane było pasma” (s. 37). W sierpniu 1793 roku napisał: „Nie zwykłem się skarżyć, chyba wtenczas kiedy cierpienie przewyższa moją cierpliwość” (s. 64). Stajemy się świadkami walki o utrzymanie władzy nad swoim życiem, którą chce przejąć choroba. Walki o wolność decydowania o sobie, bez zgody na obecność, ograniczającej ją coraz bardziej, bariery niemocy. Coraz częściej też Szymanowski długie fragmenty poświęca opisowi własnych dolegliwości i kuracji. Powoli znika nadzieja na ułożenie sobie życia. W maju 1793 roku dzieli się z odbiorczynią korespondencji myślą: „Przyznaj, że jest o co sarkać na przeznaczenie moje. [...] Otóż to tak dziwaczne są moje losy” (s. 60–61).

Autor listów czuje się coraz gorzej i wielokrotnie nie dochodzi do zapowiadanych

odwiedzin. Czuje się urażony podejrzeniami starościny o obojętność. Pisze wówczas, odchodząc od języka flirtu (po francusku):

- » Moje przywiązanie do Pani jest oparte na podstawach zbyt mocnych, by mogło być osłabione. Być może mój smutny czasami wygląd, wynikający przeważnie z moich cierpień, przyczynia się do takich podejrzeń. Przeklinam moje cierpienia, ale mam tym większe prawo do Twojej litości, że nie zasługuję na Twoje zarzuty. Wreszcie, żeby skończyć wszystkie wyjaśnienia, wyznaję Ci z głębi serca, że moje uczucie dla Ciebie jest zbyt usprawiedliwione, żeby było podawane w wątpliwość (s. 84; tłum. edytora).

W miarę upływu czasu choroba odbiera mu możliwość utrzymywania stałych osobistych kontaktów z otoczeniem, a swoje listy niekiedy musi dyktować. O samoizolacji Szymanowskiego pisał Sławomir Kufel. Sugerował, że przyczyną cierpień była łuszczyca, a nie reumatyzm. Stan zdrowia rzutował na jego aktywność publiczną i twórczość:

- » Ból łuszcycowy bowiem jest tak intensywny, obejmuje cały organizm, że utrudnia myślenie i pracę intelektualną, powodując sinusoidę emocjonalną – nastroje afirmatywne bądź pełne rezygnacji. Jednocześnie człowiek tak ciężko doświadczony przez los inaczej patrzy na świat i innych. Dni, kiedy ból ustępuje, sprawiają, że lepiej odczuwa się piękno świata, rozumie uczucia ludzi. Taka choroba uczy dystansu, łagodności oraz pozwala zrozumieć, że nic nie jest dane na zawsze. Pozwala także pogodzić się z losem, co pokazał sam Szymanowski, rezygnując z planów mariażu z Anielą ze Świdzińskich Szymanowską²⁵.

Prawdziwość tej obserwacji potwierdzają listy. Można pokusić się o stwierdzenie, że dostrzegamy w nich dwa oblicza Szymanowskiego. Fragmenty obrazujące jego uczucie do Anieli, jak też do innych bliskich osób, odkrywają pogodną twarz człowieka, który znajduje radość w obcowaniu z nimi i daje wyraz swojemu szczęściu. Inne nastroje i ton stają się wyróżnikiem fragmentów związanych z cierpieniem – fizycznym i duchowym.

Można powiedzieć, że izolacja, jako stan permanentnie doświadczany przez Józefa Szymanowskiego, jest przez niego widziana w dwóch perspektywach. Miłość i przyjaźń sprawiają, że nie przeraża, wydaje się stanem przejściowym, modyfikuje

25 S. Kufel, *Wstęp*, w: J. Szymanowski, *Poezje*, oprac. S. Kufel, Warszawa 2018, s. 22–23.

jącym jedynie terażniejszość, a nie przyszłość. Cierpienie odkrywa destrukcyjną siłę izolacji i samoizolacji, której Szymanowski stara się opierać.

Przyjrzyjmy się w tym kontekście jego reakcjom na wydarzenia życia publicznego. Polityka i historia są stale obecne w listach. Pojawiają się w nich nazwiska czołowych postaci życia publicznego. Swój stosunek do osób i wydarzeń autor często wyraża w zawołany sposób, co wiązało się z obawami przed cenzurą i możliwymi represjami. Niemniej poznajemy jego bezkompromisowe oceny, oparte na poczuciu honoru i cnocie, mające najczęściej formę uniwersalnych diagnoz i wskazań. Szymanowski przeżywa bieżące wydarzenia, decydujące o losie ojczyzny, niezwykle głęboko i osobiście. Co istotne, emocjonalnie nacechowane opinie przeplatają się z przenikliwymi diagnozami, których prawdziwość potwierdziły przyszłe wypadki historyczne. Pisarz ma przy tym realistyczny stosunek do rzeczywistości, czemu towarzyszy kategoryczność osądów. Przykładem może być nawiązanie do zachowania Stanisława Augusta, który zwrócił się do carycy Katarzyny z propozycją rozejmu i ofertą tronu dla Konstantego:

» Smutna też przecie sytuacja kraju naszego. Nigdy podobno przywiązany do Ojczyzny obywatel tak przykrych nie znosił okoliczności. Co moment spodziewać się należy wyroku, a ten nie może być, tylko okrutnym (s. 22).

W tych okolicznościach pozostaje jedynie rozmowa w zaufanym gronie o „Ojczyźnie biednej” i wspólne „wzdychanie”: „Miło jest przynajmniej szczerze i otwarcie z kim pogadać i z kim równie się szczerze smucić” (s. 23). Dwa dni później pisze krótko: „przerażają nas coraz więcej nowiny warszawskie” (s. 23). Przygląda się uważnie rodakom i nie ukrywa swoich uczuć:

» Jedni szczerze nad losem Ojczyzny płaczą, i ten widok zasmuca więcej, drudzy z uśmiechem upewniają, że nie ma się czego obawiać, i ten uśmiech żółć porusza. Mój Boże, cóż może być straszniejszego nad nierząd! (s. 24)

Kolejne zdanie ukazuje swoistą strategię obronną, jaką stosował Szymanowski: „Porzucam tę myśl, wołę się wrócić całkiem do czucia mego” (s. 24). Skoro „od tego wszystkiego oddalić się duszą nie można, przynajmniej nie należy uczucia pomnażać nowym coraz żywiołem żalu i zgryzoty” (s. 26). W tym samym liście informował: „Zacisz dozwala mi nieprzerwanych refleksji nad nieszczęśliwym kraju losem” (s. 26).

Z bólem przyjął „wiadomości warszawskie”, jak ogłędnie pisał, o przystąpieniu

króla do konfederacji targowickiej i opuszczaniu Warszawy przez patriotów. Wzburzenie, przechodzące w rozrzewnienie, wyraził w dłuższym ustępie:

- » Lubo spodziewałem się od dwóch albo trzech niedziel tak nieszczęśliwej katastrofy, lubo poprzedzające kazały mi obawiać się tak przykrego końca, nie mogę jednak inaczej wyznać, tylko że zasłyszaniem ich wskrosz przeszyty zostałem. Mój Boże, na co się przydał przyjemny blask świtającego szczęścia? Na co się zdał chwalebny zapach Narodu, gorliwe chęci cnotliwego Sejmu, męstwo Wojska i nieprzeżyta sława Kościuszki? Wszystko to w grubych znika ciemnościach i zdaje się, że albo nie masz Ojczyzny, albo ledwo ją pogrążoną w czarnej przepaści dostrzec można. [...] Kraje się serce nad wszystkim, ale najwięcej dokucza, że dla cnoty nie zostaje do podziału, tylko nieszczęście. I tym więcej żal Narodu, że nie dążył, tylko do sławy i szczęścia Ojczyzny (s. 24).

Jest stanowczy w osądach moralnych, zdecydowanie potępiając wszelkie przejawy uległości czy próby tłumaczenia wyborów, których konsekwencje postrzegał jako fatalne dla ojczyzny. W ten sposób odniósł się do listu Stanisława Augusta, w którym tłumaczył swoje decyzje: „Usprawiedliwienia nieciekawym czytać. Są kroki tak złymi, że nic ich wymówić nie może i wymówka nawet powiększa ich złość” (s. 26). Podobnie napisał w sierpniu 1792 roku: „Płaćmy wzgardą tym, którzy jej są warci, a czułość szanujemy dla tych, którzy jej są godnymi” (s. 29). Kolejne zdanie, napisane już po francusku, wprowadzało znaczące dopowiedzenie: „Dałbym wiele, żebyśmy mogli stosować się do tej rady” (s. 29; tłum. edytora).

We wcześniejszym liście nie ukrywał, że nie podziela nadziei i wiary niektórych w pomyslną przyszłość. Zamiast się oszukiwać, co jest przejawem lekkomyślności:

- » należy raczej starać się stalić serce na przyjęcie i spełnionych, i wiszących nieszczęść, niż drażnić się podchlebnym, ale płonącym oczekiwaniem. Utrzymana cząstka, obojętna w ogólnym zwaleniu całkowitego gmachu, stanie się smutną tylko pamiątką, odnawiającą żal utraconego szczęścia (s. 28).

W kolejnym liście dodawał uwagę o sytuacji w kraju:

- » To nawet dopełnieniem staje się nieszczęścia, że poczciwi ludzie jęczeć muszą pod przymusem, a ten przymus obija się o ich uszy świętym wolności nazwiskiem. Nie słychać tylko o szczęściu, o dobru Ojczyzny,

wtenczas, kiedy się grzebie w ruinach, i to jest szczerze natrząsanie się z obywatelstwa i z cnoty (s. 29).

Mocno przeżywa nakłanianie obywateli do składania przysięgi na wierność konfederacji targowickiej. Ze zrozumieniem przyjmuje informacje o składanych urzędach czy dymisjach wojskowych tych, którzy nie akceptują nowego porządku. Odnotowuje przy tym gesty poparcia i solidarności. W sierpniu 1792 roku nie ma wątpliwości, jak potoczą się losy:

- » Wieków trzeba, żeby się tacy rodzili jak Kościuszko, a ich przymioty byłyby jeszcze zakopane, żeby nie okoliczności. Znika przed nami pora oczekiwana wiekami, przed drugą może wieki spłyną, nim nadbiegnie, a i ta, którą oplakuję, błysnęła tylko (s. 30).

W liście z września 1792 roku pisarz odniósł się do listu Kościuszki do Stanisława Szczęsnego Potockiego i odpowiedzi nań, ogłoszonych w prasie. Oburzony komentował:

- » W odpisie zdaje się być nowy język utworzony, którego wyrazi co innego chcą znaczyć, a co innego dotąd znaczyły. Być przymuszonym jest być wolnym, służyć ukazu jest być niepodległym, bronić wolności jest sprowadzać obcych etc. (s. 47).

Szymanowski rzadko pisał o swoich najbardziej osobistych, wewnętrznych przeżyciach. Wcześniej wspominał o smutku, przerażeniu, bólu, zgryzocie i rozrzewnieniu w związku z sytuacją ojczyzny. Wyznał staroście: „Gdybym ich nie czuł, nie byłbym wart Twego szacunku i śmiało się z nimi pysznię przed Tobą” (s. 25). Informował ją, że nieustannie towarzyszą mu myśli o narodowym nieszczęściu, a kolejne widoki i wiadomości odnawiają „przykrą w obywatelskim sercu ranę”. Dodawał też:

- » Nie uwierzysz, Pani moja, jak mimo smutnych wiadomości, których się człowiek obawia, ciekawość przecie bynajmniej się nie zmniejsza; troskliwość sama więcej ją zaostrza z hazardem pomnożenia doświadczonego już smutku (s. 27).

W innym liście wspominał o pokusie unikania przykrych uczuć (s. 28). Tłumaczył smutny ton swojego listu – „okoliczności publiczne i oddalenie osobiste dodają tej farby wyrazom moim” (s. 28). Gdzie indziej odkrywał nadzieje związane z powrotem:

- » Ten moment wystawiam sobie za moment wynagradzający mi terazniejsze moje smutki. Dałbym wiele za niego, ale czuję, że jeszcze nie nadszedł. Trzeba przynajmniej przetrwać ten czas, w którym uniknąć by nie można było przymuszonego wplątania w czynność, nad którą wzdyga się serce. To by było mocniejszym nad moją filozofią (s. 30).

Odczuwał ograniczenie wolności słowa i upadek moralności osób decydujących o losach kraju. Odnosząc się do kazania wygłoszonego w czasie nabożeństwa w intencji ojczyzny, komentował postawy targowiczán:

- » szkoda, że też okoliczności nie pozwalają w miarę czułości być wymownym, a większa jeszcze szkoda, że zagłębiona złość nie jest zdolna korzystać z cnotliwej prawdy! To wszystko najwięcej czyni wrażenia na samej cnocie, przygnębionej nieszczęściem (s. 32).

Tłumacząc powody wyjazdu, pisał wprost: „Nie mógłbym znieść na sobie być świadkiem scen tak okropnych, nie mógłbym znieść być pociągany do tego, co by mogło nosić jakążkolwiek cechę potakiwania” (s. 32).

W grudniu 1792 roku Józef Szymanowski powrócił do Warszawy. Opisał swoje wrażenia (smutne i ponure miasto), dzielił się przewidywaniami co do rozwoju sytuacji w Polsce i we Francji, wykazując się trafnością osądu. Zanim przyjrzymy się dalszym fragmentom, warto dokonać podsumowania, odnosząc się do decyzji i zachowań autora listów. Patriota i działacz musi uciekać w obawie przed represjami – to narzucona forma izolacji. W miarę upływu czasu staje się ona także wyborem. Szymanowski nie chce uczestniczyć w życiu społecznym naznaczonym zdradą, złem moralnym i przemocą. Pozostawanie z boku wykorzystuje na refleksję, osąd ma posłużyć przyszłości. Powstanie kościuszkowskie ponownie stało się okresem nadziei i pracy dla ojczyzny, po jego upadku odczuwa bezsilność, bñnajmniej nie z powodu uwięzienia. W styczniu 1795 roku napisał do starościny:

- » Co się z nami stanie, lepiej wy może wiecie jak my, bo nam wszystkie zatrudnione wiadomości. Ale my po tym, co jest, na wszystko obojętni. Jest pewna miarka nieszczęścia, która jak się dopełni, już po tym odrętwiałość następuje. To, co do publicznych okoliczności, wszystko zniknęło z Ojczyzną (s. 72-74).

Wcześniej wspominał o ranie w sercu, która nie może się zagoić:

- » Kiedy nieszczęście przyjdzie do pewnego kresu, najlepiej o nim nie
<http://rcin.org.pl>

mówić, żeby mówienie nie zdawało się narzekaniem na to przeznaczenie, które z uszanowaniem znosić należy. Spełniliśmy miarkę gorczy i nic się z niej na próżno nie wylało. Piorun wypadł, co miało pożarem spłonąć, spłonęło, ale smrodliwe dymisko długo się jeszcze wlecze i nie zaraz dozwoli pogodnym przedrzeć się promieniom. O! gdyby przynajmniej w cichości spocząć i odetchnąć można. Wszędy widać nędzę z najsmutniejszym jej towarzystwem (s. 68–69).

Ciężar ostatniego nieszczęścia jest tak ogromny, tłumaczył korespondentce, że człowiek odrętwiały cierpieniem nie potrafi niczym zająć myśli i wybiera milczenie. Pozostaje wiara w Opatrzność, którą zawsze wielbił, i czekanie na jej sprawiedliwe wyroki. Początkowo demonstrowana w listach nadzieja z czasem ustąpiła obawom, niepewności, ostrożności, przygnębieniu, melancholii, lękowi, poczuciu niemocy i upokorzenia, odczuwaniu presji przymusu.

Emocje związane z wypadkami politycznymi najpierw oddalały chwile spotkań z przyjaciółmi, wspomnienia o ich dokonaniach i postawach. W liście z 11 września 1792 roku Szymanowski zawarł obserwację:

» Kto umie czuć przyjaźń, kto umie dla niej zawsze, a szczególnie w nieszczęściu, być stałym, ten zapewne i żywшему sentymentowi tym więcej jest wiernym, i tchliwszym się niezawodnie czuje. Owszem, śmiem powiedzieć, że ten sentyment świętszym czyni każdy obowiązek, który swój początek w czułym bierze sercu, bo nie chciałby nosić plamy uchybienia żadnemu w oczach, które szacuje (s. 43).

Pamiętał, że wskazana jest ostrożność. W liście cytowanym przez Hoffmanową pisał, że chociaż w Krakowie spotyka znajomych, „wewnętrzne uczucie odejmuje chęć od większych społeczności i tam najmilej przytrzymuje, gdzie można i wynurzyć, co człowiek myśli, i swobodnie się smucić” (s. 150). Po powrocie do Warszawy w grudniu 1792 roku zanotował: „najmilej tam bywa, gdzie przecie człowiek pewny jest nie spotkać widoków cnotcie nieprzyjemnych” (s. 59).

Po upadku insurekcji kościuszkowskiej dominującym doznaniem Szymanowskiego staje się cierpienie. W styczniu 1796 roku pisał do starościny: „ja, Bóg widzi, dosyć sam cierpię i do cierpienia przyzwyczajam się, bo przekonany jestem, że już się nie odmieni” (s. 88). Coraz częściej mowa o samotności i pokładaniu całkowitej ufności w Opatrzności. W lecie 1797 roku donosił Anieli: „Po wieczery sam tylko musiałem chodzić i doświadczyłem, że samemu chodzić ani zabawno, ani miło. Znalazłem siebie dla siebie dość nudnym stworzeniem” (s. 96). W lutym 1798 roku informował o swoim samopoczuciu: „Do boku choroby przywiązany smutek nie każe się drugim

komunikować, bo on jak ziewanie jest równie zaraźliwy. Lepiej się dzielić dobrym humorem i wesołością” (s. 99). W ostatnim liście z 1801 roku podkreślił zaś własny wybór:

» Rozkazujesz mi donieść szczerze o sobie, chętnie to czynię, ale proszę, żebyś za tą słała radą, którą mi raczysz dawać. Oddaj Opatrzności to, co ja jej poruczyłem. [...] niech się dzieje, co Bóg przeznaczył (s. 104).

Zbiór listów Józefa Szymanowskiego do Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej wciąż czeka na przypomnienie i wnikliwą lekturę. Poczynione tu uwagi przybliżają jedynie w pewnym stopniu interesującą osobowość jego autora. Odkrywają świat uczuć, emocji, refleksji i diagnoz, zdumiewający głębią i przenikliwością, jakże trudną do osiągnięcia w zwężonej formie wypowiedzi. W omawianej korespondencji poszukiwano zazwyczaj miłości. Zaproponowany sposób jej odczytania, przez pryzmat izolacji i samoizolacji, oddzielenia, oddalenia i osobności, pokazuje, że mamy do czynienia z jedną z ciekawszych osobowości epoki, tak jak oceniali go współcześni.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

Szymanowski J., *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, oprac., wstęp i komentarze F. Korwin-Szymanowski, Warszawa 1973.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

Aleksandrowicz A., *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2.

Z kręgu epistolografii przyjacielskiej, w: *Studia z literatury polskiej i obcej*, red. L. Ludorowski, Lublin 1988.

Hoffmanowa z Tańskich K., *Wspomnienia narodowe*, „Rozrywki dla Dzieci” 1826, nr 25 (1 stycznia).

Korwin-Szymanowski F., *Wstęp*, w: J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszogrodzkiej*, oprac., wstęp i komentarze F. Korwin-Szymanowski, Warszawa 1973.

Kostkiewiczowa T., *Józef Szymanowski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Gołński, Warszawa 1992.

Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia, wyd. 2, Warszawa 1979.

Publiczne, prywatne, intymne – o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku, w: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014.

Kufel S., *Wstęp*, w: J. Szymanowski, *Poezje*, oprac. S. Kufel, Warszawa 2018.

Leska-Dorenda A., *Werbalne formuły grzecznościowe w epistolografii (od połowy XVIII do połowy XIX wieku)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 10.

Matuszewska P., *List w XVIII-wiecznych drukach. Próba typografii*, w: eadem, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999.

Potocki S.K., *Opis życia i prac uczonych Józefa Szymanowskiego wyjęty z pochwały tegoż mianej w Zgromadzeniu Przyjaciół Nauk*, w: J. Szymanowski, *Wierszem i prozą pisma różne*, Warszawa 1803.

Skwarczyńska S., *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006.

SŁOWA KLUCZE: Józef Szymanowski, korespondencja, XVIII wiek

SEPARATION AND ISOLATION. LETTERS OF JÓZEF SZYMANOWSKI TO ANIELA SZYMANOWSKA (NÉE ŚWIDZIŃSKA)

The article recollects the letters of Józef Szymanowski to Aniela Szymanowska (née Świdzińska), written in the years 1792–1801. The state of isolation seems to be an important perspective for understanding the nature of the correspondence. This could be discussed in many inter-connected aspects, each shedding light on the other. The separation and isolation of Szymanowski stem both from being in a situation of pressure, as well as from his own choice. At the same time, they do not become a reason behind the voluntary breaking off of ties, separation from loved ones, or an experience of social exclusion. Letter-writing is one of the coping mechanisms for the state of isolation in every-day existence. The first aspect of reviewing the letters is the state of separation of the correspondents, imposed by political events. The second one is connected to the progressing process of isolation, induced by the deteriorating health of Szymanowski. This has a significant bearing on the activity of the author, it forces him to undertake treatment and restrict personal contacts, it makes him unable to meet with others and determines his moods. Gradually, it forces him to take up letter-writing as a form of maintaining ties with his loved ones. The inability to write and, in some instances, dictation (which, to a great degree, removes the quality of intimacy), restricts the length of the letters. The third aspect is the attitude of separateness as a way of participating in life. We take into consideration the moral aspects and the patriotic stance, which determine the withdrawal, and the choosing of a role of an observer and commentator. Likewise, physical constitution causes remaining out of the spotlight (though in regular contact) to appear as a solution which can guarantee psychological comfort. Separateness is also an attitude resulting from the author's personality, which was important in the documented period of his life. It is related to an inner need for independence. It also refers to the bond between the correspondents. The above-mentioned aspects of isolation, forced and chosen, have been utilised as a perspective for reading the correspondence of Szymanowski. They illustrate the methods and range of communicating via letters.

KEY WORDS: Józef Szymanowski, correspondence, eighteenth century